Nr. 99. Lwów, Piątek dnia 10. Kwietnia 1891. **Rok IX.**

Ceny Kurjera
we Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą.
Kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.
Nekrologja lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.
Reklamy w rubryce „**Nadesłane**" za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie:			
Dziś: Ezechiela.	Joana.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.	**Kalendarz myśliwski.** Wolno polewać na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.	Wschód słońca o 5 g. 29 m.
Jutro: Leona pap.	Ipatya ep.			Zachód „ o 6 g. 35 m.
Pojutrze: Juljusza.	N. 4. Post.			Barometer 764 Słota.

Postępy inkwyzycji.

Równocześnie z nastaniem „nowej ery" na Rusi galicyjskiej zrodziła się u niektórych reprezentantów cerkwi gk. iluzja, że Ruś ta to właściwie oni, i że na Rusi nic dziać się ani mówić, ani pisać, ani też myśleć nie powinno, czego oni nie pobłogosławią, nie pochwalą i nie potwierdzą. Nie można zaprzeczyć, że ojcowie „nowej ery", pp. Romańczuk, Siczyński, Wachnianin i sp. zrobili, co mogli, by wzmocnić i utrwalić tę iluzję, głosząc potrzebnie i niepotrzebnie, że idą i chcą iść pod wodzą kniaziów cerkwi i że kto inaczej myśli i inaczej chce postępować, dla tego tu nie ma miejsca.

Iluzja ta, chociaż przy końcu XIX w. mogłaby się zdawać wcale niewinną, ma jednak w Galicji, a specjalnie na Rusi galicyjskiej swoje niebezpieczne strony i może bardzo dotkliwie pomścić się na tych, którzy się przyczynili do jej utrwalenia. Już i teraz jest ona dla nich niewygodną i kompromituje ich swemi pochwałami, usiłując równocześnie zabić ich przeciwników. Bo oto co czytamy we wczorajszej *Gazecie Nar.*, ktora w sprawach „nowej ery" jest zazwyczaj dobrze poinformowaną:

„Gr. kat. metropolitalny ordynarjat zakazał podwładnemu duchowieństwu prenumerować *Czerwoną Ruś*. Jak wiadomo, wydała ta władza jeszcze w grudniu z. r. polecenie, aby duchowieństwo starało się nie dopuszczać *Czerw. Rusi* do czytelni ludowych. Ordynarjat motywuje swój zakaz tem, że *Czerw. Ruś* tak w artykułach redakcyjnych, jakoteż w korespondencjach nazywa Romańczuka, Barwińskiego i Teliszewskiego, tak zwaną „trójkę poselską", zdrajcami itp., a przez to także obraża episkopat, który ich popiera; że krytykuje ostro rozporządzenia władz duchownych (zdegradowanie dziekanów i radców konsystorjalnych) i w ogóle pisze o biskupach z lekceważeniem.

Natomiast wyraża się kurenda z uznaniem o *Dile*, które „laudabiliter se subjecit", porzuciło swe dawniejsze liberalne zapędy i pisze obecnie w konserwatywnym i kościelnym kierunku, jakoteż o *Prawdzie* (Barwińskiego), o której upewnia, że zachwalanie sztundy i socjanizmu polegało tylko na nieporozumieniu."

Że władza cerkiewna ruska występuje już po raz drugi z zakazem prenumerowania *Czerwonej Rusi*, to nas nie dziwi, gdyż nigdy nie przypuszczaliśmy, by władza ta była na tyle domyślną, iżby zrozumiała, że powtórzenie zakazu w ciągu kilku miesięcy świadczy najwymowniej o bezskuteczności pierwszego zakazu, tj. o braku pośród duchowieństwa ruskiego poszanowania dla tego rodzaju zakazów. Nie wielkiej też przezorności politycznej dowód złożyła władza cerkiewna ruska i w tem, że się zidentyfikowała publicznie z pp. Romańczukiem, Barwińskim i Teliszewskim, przyjmując na siebie odpowiedzialność za ich postępowanie, które dziś — nie przeczymy — jest może dla niej całkiem przyjemne, ale jutro może pójść świętemu Jurowi „przeciw sierci". Lecz najsmutniejsze świadectwo swej przezorności politycznej wystawiła ta władza ustępem zachwalającym *Diło*. Przedstawienie tego organu, który dotychczas zwykł głośno i z dumą mówić o swych „niezmienionych zasadach", jako pokutującego grzesznika, jako konserwatywnego i klerykalnego Pawła, który gruntownie wyparł się dawnego liberalnego Szawła — to jest pochwała tak niebezpieczna, tak problematyczna i nietaktowna, że, jak sądzimy, samo *Diło*, choćby dla przyzwoitości i dla zachowania decorum wobec czytającej publiczności, wyprzeć się jej musi.

Książęta i kniaziowie w naszych czasach odznaczają się ugrzecznieniem i taktem. Nie możemy więc przypuścić, by powyższa pochwała była prostem zapomnieniem się kniazia cerkwi ruskiej (boć przecież bez jego sygnatury nie mogłaby być opublikowaną!). A jeżeli była ona na umyślnie z rozwagą ustylizowaną, to.... ciekawe myśli nasuwają się nam do głowy. Władza cerkiewna zapewne wie z niedawnego doświadczenia, jakie skutki pociąga za sobą jej pochwała w podobnym stylizowana duchu. Pewne pismo ruskie, otrzymawszy niedawno taką pochwałę, omal, że nie przypłaciło jej życiem, gdyż znaczna część duchowieństwa, nawet przyznającego się do nowej ery, przestała je prenumerować. A dodamy, że tamta pochwała była daleko skromniejszą! Czy nie zamierza władza świętojurska swą obecną pochwałą, tak szczodrze wysypaną *Diłu*, po prostu *zabić ten organ*, któremu może z powodu jego przeszłości nie dowierza? A w takim razie bardzo być może, że działając a contrario, zakaz metropolitalny może wzmocnić *Czerwoną Ruś*, którą chce niby to podciąć. Nie śmiemy wyrokować, czy to było rzeczywistym zamiarem autorów kurendy, czy nie, — skutki jednak mogą być właśnie takie. A już wprost zabawnem jest motywowanie pochwały dla *Prawdy*. Zachwalanie socynianizmu i sztundy w tem pismie miało być jedynie skutkiem „nieporozumienia". Wartoby zapytać, kto kogo „nie porozumiał": czy autor zachwalający sztundę i socynianizm nie rozumiał, co pisze, czy też redakcja drukująca artykuł nie rozumiała, co drukuje, czy też autor kurendy, który zapewne nie czytał owego artykułu, nie rozumiał ani rzeczy samej, ani artykułu o niej pisanego? Wartoby także wiedzieć, czy redakcja *Prawdy* tak samo „laudabiliter se convertit" na drogę klerykalno-konserwatywną, i czy dała władzom kościelnym jakie gwarancje, że na przyszłość występować będzie przeciw sztundzie na Ukrainie ręka w rękę z Pobiedonoscewem? Coś podobnego przecież musiało mieć miejsce, boć przecież władza nie dałaby temu pismu swej pochwały gratis. A jeżeli tak, to radzibyśmy wiedzieć, jak się zapatruje władza kościelna np. na „Don Juana" Byrona, którego przekład, dokonany przez Kulisza właśnie drukuje się w *Prawdzie*. Czy ten „szatański i djabelski" poemat, długi czas stawiany na jednem z naczelnych miejsc w indeksie ksiąg przez kościół zakazanych, stał się dla kniaziów cerkwi ruskiej dziełem godnem pochwały metropolitalnej?

Oto są uwagi, które nam się nasunęły po przeczytaniu komunikatu *Gazety Narodowej*. Każdy ukaz świętojurski w sprawach prasy i wolności obywatelskiej tylko takie uwagi nasuwać musi, gdyż wieje z niego pleśń średnich wieków. Zdaje nam się, że władza cerkiewna ruska lepiejby zrobiła, jeżeliby z chrześcjańską rezygnacją pozostała na swem polu cerkiewnem, a nie przedsiębrała ekskursyj na niewłaściwe dla niej pole konstytucyjne, na którem wawrzyny dla niej nie kwitną.

„Sokół" lwowski.

III. Znacznego sukursu dostarczał Tow. komitet zabawowy, który dochodami uzyskanymi z festynu na górze zamkowej, z koncertów muzyki „Harmonii" i muzyk wojskowych umożliwił uzupełnienie inwentarza potrzebnego do odpowiedniego urządzania powyższych produkcyj i pozwolił pokryć kilka rubryk wydatków na budowę i adaptację sali. Między innemi zakupiono dodatkowo 50 krzeseł kosztem 102 złr. 2 ct., tak że jest ich obecnie 420, a urządzenie festynowe, jako to: urny na losy, przybory strzelnicze, huśtawki, karusel, koszyczki do rzucania piłek itp. zabawki przedstawiają wartość 50 złr.

Drugiem zarówno ważnem zadaniem komitetu jest rozbudzanie życia towarzyskiego między członkami. Za jego inicjatywą odbyło się kilka wycieczek w okolice miasta i w dalsze strony, kilka wieczornic, uroczyste dzielenie się jajem święconem i opłatkiem. Komitet starał się zawsze o to, aby wydatki połączone z urządzeniem towarzyskich zebrań były jak najmniejsze, mimo to były te zebrania dla uczestników zdarzeniem zawsze miłem, pożądanem, a każdy z nich umie z wdzięcznością ocenić prawdziwie ofiarną zapobiegliwość osób dbałych o powodzenie tych zebrań towarzyskich.

Zasługa powyższych wyników należy się niepodzielnie z komitetem kółku spiewackiemu.

Kółko brało udział we wszelkich uroczystościach i wieczornicach w roku urządzonych. Dla użytku kółka służy fortepian będący własnością „Sokoła", a bibljoteka kółka wzbogaciwszy się o 50 utworów muzycznych, składa się obecnie z 209 dzieł.

Fundusz wycieczkowy, który z końcem roku 1889 wynosił 11 złr. 67 ct., pomnożył się w ciągu r. 1890 o 34 złr. 7 ct., a po pokryciu wydatków 26 złr. 59 ct. przedstawia obecnie zapas wynoszący 19 złr. 15 ct., które są umieszczone w gal. kasie oszczędności.

Fundusz składek na sztandar pomnożył się odsetkami w roku ubiegłym na 164 złr. 52 ct., wydatki wyniosły 5 złr., stan z dniem 1. stycznia 1891 159 złr. 52 ct., które złożono w banku krajowym.

Komisja ubiorowa zdołała powiększyć tak w lwowskiem jak i w pokrewnych Tow. zastęp występujących członków podczas uroczystości w jednolitych strojach sokolich.

Że „Sokół" zyskuje sobie uznanie w coraz szerszych kołach, niechaj posłuży za dowód pozostawiony mu przez Karola Bielinę Brzozowskiego legat w kwocie 1000 złr. Tytułem należytości prawnej od tego legatu i taksy depozytowej zapłacono 108 złr. 47 ct.

„Sokół" przegrał proces podjęty przez jeden z poprzednich wydziałów w sprawie pretensji budowniczego Zagórskiego i złożył wywalczoną przeciw niemu kwotę 5.905 złr. 31 ct., na której pokrycie zaciągnięto dług wekslowy. To opóźni znacznie ostateczne wyrównanie rachunków budowy i urządzenia sali. Z tego tytułu, jakoteż na amortyzację długów hipotecznych i wekslowych zapłacono w r. u. 3.827 złr. 5 ct.

Oprócz tego zapłacono podatki rządowe ciążące na realności „Sokoła" po koniec r. 1890 zupełnie (242 złr. 31 ct.); od opłaty gminnego podatku czynszowego za r. 1890 (18 złr.) uwolniła go rada miejska. Obracając bądź co bądź kwotą znaczniejszą, sprawiono kosztem 160 złr. małą żelazną kasę ogniotrwałą, w której przechowują się dokumenty i chwilowe zapasy gotówki.

Rezultat kasowy za r. 1890 jest następujący: w dochodzie 16.925 złr. 19 ct., w rozchodzie

16.621 złr. 80 ct., pozostaje nadwyżka 303 złr. 39 ct.

Powyższe kwoty dlatego są znacznie wyższe od takich kwot w latach poprzednich, gdyż w nich mieści się pożyczka wekslowa w kwocie złr. 5.905 ct. 31. zaciągnięta na zaspokojenie pretensji p. Zagórskiego.

Główną czynnością gospodarza było odczyszczenie sali dokonane w czasie sierpniowej przerwy wakacyjnej. Roboty tej dokonano kosztem 175 złr. 12 ct. Kosztem 36 złr. zastąpiono stary walący się mur, który odgraniczał posiadłość Sok. od gruntu realności Motylewskich, nowym wysokim parkanem, a przy tej sposobności uporządkowano podwórze. Do mniejszych prac należała rekonstrukcja pieców i naprawki ślusarskie i stolarskie. Sprawiono dwie nowe lampy u głównego wchodu kosztem 31 złr. 40 ct., a świece porcelanowe na świecznikach i głównym kandelabrze zastąpiono kosztem 7 złr. 80 ct. blaszanemi świecami lakierowanemi, które są trwalsze i praktyczniejsze. Najważniejszą jednak czynnością gospodarza było sporządzenie dokładnego inwentarza wszelkich ruchomości będących własnością Towarzystwa.

Redakcja *Przewodnika gimnastycznego Sokół* spoczywała w rękach prezesa Towarzystwa dr. Żegoty Krówczyńskiego i naczelnika Antoniego Durskiego, który podpisywał się jako redaktor odpowiedzialny; administratorem pisma był dr. Tadeusz Heppé.

Nakład *Przewodnika gimnastycznego Sokół* wynosił w r. 1890 egzemplarzy 1100. Między prenumeratorów, nie należących do Towarzystwa, rozchodziło się 129 egzemplarzy. zaś 75 egzemplarzy udzielono bezpłatnie redakcjom czasopism, bibljotekom, czytelniom i współpracownikom. Stan kasy pisma wynosił: dochód 607 złr. 14 ct., rozchód zaś 551 złr. 91 ct. Pozostałość kasowa wynosiła tedy z dniem 1. stycznia 1891 kwotę 55 złr. 22 ct.

Administrację poparły dość licznem zaprenumerowaniem *Przewodnika* bratnie towarzystwa galicyjskie a także „Sokoły“ w Berlinie, Inowrocławiu i Poznaniu. „Sokół“ w Berlinie poparł administrację zaprenumerowaniem 15 egzemplarzy, w Inowrocławiu zaprenumerowaniem 21 egzempl, wreszcie w Poznaniu zaprenumerowaniem 46 egz.

Sprawozdanie z ubolewaniem podnosi, że od oddziałów w Rzeszowie i Przemyślu tudzież od „Sokoła“ krakowskiego, na którego poparcie najwięcej liczono, nie otrzymano żadnej odpowiedzi.

Inwentarz administracji składa się z trzech szaf.

Bibljoteka. W ciągu r. 1890 przybyło dzieł 545 w 582 tomach. Stan z końcem r. 1890 dzieł: 1592 w 2025 tomach. Tomy te, względnie broszury zebrano w 1120 numerach wskutek połączenia i łącznego oprawienia małych tomów i broszur.

Duplikatów ma Sokół około 100, które częściowo w miarę możności wymieniają się na dzieła inne lub też sprzedają się, mającym chęć nabycia. Powyższe tak wielkie pomnożenie zapasów bibljotecznych zawdzięcza Sokół ofiarności członków Tow. i wielu osób do niego nie należących.

Z powodu porządkowania bibl. można było dopiero w ostatnim czasie wyznaczyć stałe godziny (każdej środy i soboty) od 6 do 7 wieczorem do wypożyczania. Cena abonamentu ustanowiona równocześnie wynosi 10 ct. miesięcznie, 1 zł. rocznie od jednego tomu, względnie dzieła na wymianę; członkowie grona nauczycielskiego otrzymują dzieła fachowe bez opłaty. Dochody w ten sposób zyskiwane powinnyby służyć na wydrukowanie katalogu podręcznego i nabywanie najnowszych utworów literatury polskiej. Katalog ogólny jest już na ukończeniu i tym sposobem uporano się nareszcie z trudnościami, jakie nastręcza każdy księgozbiór przez dłuższe lata nieporządkowany i głównie z darów pochodzący. Inwentarz bibljoteczny składa się z przedmiotów ogólnej wartości 142 zł.; wartość zaś książek znajdujących się w bibljotece można ocenić w przybliżeniu na 1000 zł.

Stosunki szkolne w Wielkopolsce.

Że prąd germanizacyjny w Wielkopolsce na polu szkolnictwa nie stracił na potędze, pomimo haniebnego antyszambrowania stańczyków poznańskich, dowodzi tego świeżo wydane sprawozdanie szkolne najstarszego i najsławniejszego w Wielkopolsce gimnazjum świętej Marji Magdaleny w Poznaniu, z którego wyszło tylu dzielnych i zasłużonych społeczeństwu mężów, a które było zawsze najgłówniejszem ogniskiem rozwoju myśli obywatelskiej śród młodzieży. Szczegóły przytoczone poniżej, wyjmujemy z *Dziennika Pozn.*

Ze sprawozdania dowiadujemy się przedewszystkiem, że liczba uczniów na dniu 1 lutego rb. wynosiła 635, a mianowicie 364 katolików, 183 ewangelików i 88 żydów; wprawdzie dyrekcja zakładu od pewnego czasu podziału uczniów według ich narodowości w sprawozdaniach nie podaje, ale wobec znanego w Księstwie stosunku wyznania do narodowości, można śmiało przypuszczać, że owi 364 katolicy, po odciągnięciu nieznacznej liczby Niemców katolików, są uczniami polskiej narodowości. Polscy uczniowie mają zatem jak zawsze dotąd znaczną liczebną przewagę nad uczniami niemieckimi i żydowskimi. Zobaczmy teraz, jak najważniejszy dla uczniów polskich tj. ich język ojczysty jest traktowany. Wiadomo każdemu, że cały wykład jest niemiecki, że nawet religja we wszystkich klasach udzielaną jest w języku niemieckim, a tylko w trzech najniższych „do pomocy“ używany jest język ojczysty dzieci. Mimo to nauce języka niemieckiego wyznaczono jeszcze 46 godzin tygodniowo (łacina udzielaną jest w 154 godzinach tygodniowo, język francuski w 40, grecki w 80, historja i geografja w 56, matematyka w 66 godzinach tygodniowo), nauce zaś języka polskiego poświęcono we wszystkich klasach razem zaledwie 16 godzin w tygodniu, co wobec 9 klas gimnazjalnych i istniejących obok nich paralelek wypadnie zaledwie 1 godzina na tydzień.

Dawniejsza większość polska kolegjum nauczycielskiego dzięki przesiedlaniu nauczycieli polskich „w interesie służby“ do czysto niemieckich okolic i niepowoływania nowych zeszczupłała do tego stopnia, że obecnie na 30 nauczycieli tego zakładu jest zaledwie 2, dosłownie dwóch, a mianowicie pp. prof. dr. Wituski i dr. Kolanowski, obaj wielce około rozwoju zakładu zasłużeni. Ci dwai profesorowie polscy udzielają nauki języka polskiego w prymach, sekundach i tercjach. Natomiast w obu kwartach, kwintach i sekstach (klasach niższych) udziela po 2 lekcje tyg. Niemiec, o którego znajomości języka polskiego różni różnie mówią, a rodzice z prac piśmiennych dzieci, jakie przynoszą do domu, nie wielkie mają pojęcie.

A czego uczono w tych lekcjach? I pod tym względem ograniczono naukę języka polskiego „ad minimum“; wydalono w wyższych klasach zupełnie podręcznik H. Cegielskiego i Rymarkiewicza i zastąpiono go w sekundach i prymach

---

14)

STARY MĄŻ

opowiadanie

Juljana Łętowskiego.

(Ciąg dalszy).

Co pewien czas jednak odrywał się od swej roboty, a wlókł się do łóżka żony, przy której czuwała bez przerwy, baczna na każdy ruch chorej, służąca.

— Cóż tam? — zapytywał przy każdem nowem zbliżeniu się do łóżka.

— Spi! — odpowiadała przywiązana do swej pani Rózia — ale majaczy, biedactwo, ciągle majaczy...

Nie będąc świadkiem sceny, jaka rozegrała się w jej nieobecności, z wieczora, zachodziła przytem w głowę, co tu stać się mogło. Ale starego pytać nie śmiała, wiedząc, że od dłuższego już czasu zrobił się jakiś mrukliwy i że napewno nicby jej nie odpowiedział.

— Ot, martwi się czegoś, biedota — myślała, patrząc na przewracającą się z boku na bok panią — martwi i choruje, a i bez tego przecie zdrowia wielkiego nigdy nie miała i nie ma... Oj, Boże, Boże!

W myślach tych pogrążona, siedziała jeszcze z pół godziny, a wreszcie nie mogąc znieść cichych jęków chorej, których stary, zdawało się, zgoła nie słyszał, ruszyła ku niemu:

— Panie, panie! — zaczęła.

Starzec nie oderwał oczu od swej roboty.

— Panie! — powtórzyła dziewczyna, dotykając jego ramienia.

— Cóż? — spytał, jakby zbudzony z zadumy, zwracając ku służącej wybladłe, zamglone oczy.

— Źle jakoś! Trzebaby coś radzić... Przecie to nie żaden sen zwyczajny!... Głowa pani, jak ogień, a i ręce rozpalone, jak żużle... Eh, pan to serca nie ma... Siedzi pan spokojnie, zamiast co radzić!... A tam się gotuje nieszczęście, mówię panu, nieszczęście!

To, co usłyszał, oprzytomniło go cokolwiek i oderwało upartą myśl jego od własnej osoby; zwłaszcza ostatni zarzut ubódł go go żywego.

— Serca nie mam? ja? — zaczął.

— Pewnie! — odrzuciła śmiało dziewczyna, nie czując lez w jego głosie, a przypisując wszystko tylko jego niedołęstwu. — Całkiem pan, Boże odpuść, zniemrawiał!

Powstał więc od stolika i poszedł za dziewczyną, ale chcąc się nachylić nad śpiącą, zatoczył się i upadł na krawędź łóżka, jakby w nim także sił już żadnych nie było.

Rózia załamała ręce.

— Ot, skaranie boskie! — szepnęła. — Tego tylko brakowało, abyście się państwo oboje naraz pochorowali!

Widząc zaś, że istotnie nie może już liczyć wcale na pomoc starca, odprowadziła go ku kanapce, skropiła mu twarz wodą, a gdy znów otworzył oczy, szepnęła:

— Już niech pan tylko będzie spokojny! Zajmę się wszystkiem... Dam sobie radę!

— Radź, moja droga — szepnął, oddychając z trudnością.

Dziewczynie, roztropnej i przychylnej dla obojga, nie trzeba było dwa razy jednego powtarzać. Widząc się opuszczoną, zdwoiła swoją zapobiegliwość. Naprożno jednak poczęła namawiać starca, aby się położył.

— Nie, nie! — mówił, siedząc na kanapce, skąd mógł spoglądać na łóżko żony. — Tak mi dobrze! Tak zostanę!

Głowy jednak od poręczy podnieść widocznie nie mógł...

Rózia więc obwiązała mu tylko czoło chustką, podsuwając zarazem pod głowę małą poduszkę i pobiegła znów do łóżka pani, której czoło skronie i ręce, poczęła octem nacierać.

Maniusia, orzeźwiona mocnym zapachem poczęła znowu poruszać się i majaczyć.

— Co się stało... Puśćcie mnie!... Nie krępujcie!! Gdzie oni?...

— Słyszy pan? — spytała dziewczyna.

Starzec westchnął ciężko za całą odpowiedź.

Tymczasem piąta uderzyła na ściennym zegarze.

Dziewczyna, przeczekawszy jeszcze chwilę i nie pytając już starego o przyzwolenie, ruszyła do sieni, zbudziła stróża i wysłała go po lekarza, zalecając mu, aby biegał od jednego do drugiego, aż wreszcie któregoś przyprowadzi.

Następnie podeszła znów do starca.

— Panie! Doktór przyjdzie... Trzeba mu będzie co dać, boć to noc jeszcze...

Andrzej wskazał leżący na stole pugilares.

— Daj! Nie szczędź! Ratuj!

W pół godziny zjawił się lekarz, ale gdy począł wypytywać o pierwsze objawy choroby pani, Rózia nie umiała go objaśnić, a Andrzej nie przychodził jej wcale z pomocą, wodząc tylko za lekarzem niespokojnym wzrokiem.

— Nie wiem! Tak już wszystko z wieczora zastałam! — rzekła więc tylko dziewczyna.

Lekarz siedział cały kwadrans, zapisał dwie recepty, kazał skronie i ręce chorej w dalszym ciągu octem nacierać, a wreszcie obiecał zajrzeć jeszcze przed południem...

Gdy przyszedł ponownie, według przyrzeczenia, Andrzej, wyczerpany całonocnem czuwaniem, drzemał przy stole, z napół otwartemi, błędnemi oczyma.

W stanie chorej nic się też nie zmieniło. Nie odzyskała przytomności i majaczyła ciągle, wyrzucając od czasu do czasu z piersi urywane wyrazy.

Tym razem lekarz wpadł już widocznie na trop, bo nachmurzył mimowolnie czoło i zwrócił się do patrzącej mu w oczy i nie opuszczającej go ani na chwilę dziewczyny.

— Jedynaczka? — spytał z cicha, wskazując wzrokiem na chorą i na drzemiącego przy stole starca.

Rózia nie odrazu zrozumiała zapytanie.

lichym podręcznikiem Molińskiego i Spychałowicza, który dawniej był używany w tercji i kwarcie. W tercji zaprowadzono niższy stopień podręcznika tegoż, który był dotąd używany w kwarcie aż do seksty, a w sekście zaprowadzono aż do kwarty włącznie „Książkę do czytania“ Kasińskiego, która jest arcylichym podręcznikiem do nauki języka polskiego. W przeglądzie przedmiotów, jakie nauczano w całym roku, znajdujemy obszerne sprawozdania z wypracowań niemieckich i łacińskich, z prac greckich, francuskich i matematycznych, o wypracowaniach polskich nie ma ani słowa, bo ich po prostu nie ma, gdyż uczniowie polscy mają się uczyć tylko stylu kupieckiego. Czytamy też w przeglądzie rzeczonym pod rubryką „Polnisch“ prawie w każdej klasie to samo nawet w prymie i sekundzie: „Lektura na podstawie książki do czytania; ćwiczenia w wysłowieniu się i „praktyczne“ prace pismienne“. Praktyczne znaczy tyle, co kupieckie, gdyż według nowego systemu tylko do tego poziomu ma uczeń polski podnieść wiadomości swe w języku ojczystym. Pracę polską maturalną naturalnie zniesiono. System, jaki pod względem nauki języka polskiego w gimnazjum od niedawna zaprowadzono, najwyraźniej dąży do tego, aby uczniowie polscy tak małe pensum z zakładu wynosili, iżby się nie mogli poświęcać zawodowi literackiemu, i by w ten sposób obniżyć poziom inteligencji polskiej.

Napróżno szukamy w całem sprawozdaniu jakiej wiadomości o polskiej bibljotece szkolnej, w której się znajdowały bardzo doborowe dzieła. Za to dowiadujemy się ze sprawozdania, że z funduszu antipolskiego pobierało 28 uczniów niemieckich stypendja, które wynosiły razem 4500 marek. Mimo tych trudnych warunków i mimo tych niemożliwych stosunków uczniowie polscy dorównali niemieckim, czego dowodem, że na 27 abiturjentów obu kursów było 13 Polaków.

Do gimnazjum należy także szkoła przygotowawcza gimnazjalna, która mieści się w gmachu tak zwanego niemieckiego gimnazjum Fryderyka Wilhelma. W szkole tej przygotowawczej panują już zupełnie niemożliwe stosunki. Kolegjum nauczycielskie składa się z samych Niemców, a język polski ze wszystkich 3 klas wykluczono. Do połączonej z gimnazjum Fryderyka Wilhelma tej szkoły przygotowawczej uczęszczało 231 uczniów, w tej liczbie 71 katolików (= Polaków), 92 ewangelików i 68 żydów. Szczególnie zatem dzieci „przygotowuje się“ do gimnazjum, zupełnie jak papugi!

Tak się przedstawia złagodzony system germanizacyjny Prusaków w Księstwie Poznańskiem. Autyszambrowanie przedstawicieli ludu wielkopolskiego opłaca cesarz Wilhelm obrazkami z własnoręcznym podpisem, o jakichś faktycznych ulgach atoli nic nie słychać.

Dr. Henryk Łuczkiewicz.

Wychowawca kilku pokoleń lekarzy, sam wzięty lekarz i publicysta, zmarł w Warszawie 6. bm. Zgon jego odbije się żałobnem echem w sercach uczniów, a strata zapisaną zostanie na kartach naszej historji medycyny, jako jedna z niepowetowanych. Przez lat trzydzieści kilka nieprzerwanie i bez wytchnienia służył społeczeństwu, lat dwadzieścia kilka wiedzą swoją dzielił się ze swoimi uczniami, naprzód na katedrze profesora akademji medyko chirurgicznej w Warszawie, potem w b. Szkole Głównej, a wreszcie w uniwersytecie. Urodzony w r. 1826, studja medyczne odbywał w Wiedniu i w Pradze, gdzie otrzymał stopnie doktora medycyny i chirurgji. W r. 1855 został lekarzem naczelnym szpitala św. Aleksandra w Wilanowie. W r. 1860 prof. Łuczkiewicz powołany został do akademji medyko chirurgicznej w Warszawie, gdzie wykładał jako docent prywatny patalogję i terapję szczegółową, prowadząc jednocześnie wykłady hygieny w gimnazjach żeńskich, oraz pełniąc obowiązki ordynatora w szpitalu ewangielickim. W r. 1862 mianowany został adjunktem do wykładu historji medycyny, oraz encyklopedji lekarskiej w akademji i też samo stanowisko objął w Szkole Głównej. Następnie w tejże szkole poruczono mu wykład patalogji ogólnej. W r. 1866 rozpoczyna z innymi swoimi kolegami na katedrach uniwersyteckich wydawnictwo „Gazety lekarskiej“, której, po tragicznym zgonie Girsztowta, pozostał redaktorem. Na katedrze, znakomity dar słowa, styl piękny i jasny, a przytem poważny, odznaczały go zawsze; dzielnie też władał piórem i szybko dał się poznać ogółowi jako wypróbowany popularyzator hygieny i medycyny popularnej.

Prace jego zamieszczały od r. 1854.: „Tygodnik lekarski“, „Gazeta lekarska“, Gazeta polska“, „Tygodnik ilustrowany“, „Kłosy“; wiele też cennych spostrzeżeń i monografji specjalnych wydał oddzielnie, że wymienimy tu „Aforyzmy i rokowania Hipokratesa“, „De medicina“ Celsusa, „O suchotach płucnych“, „Choroby układu nerwowego“, a wreszcie dzieło wysokiej wartości: „Patologja ogólna“.

Zwłoki śp. Henryka Łuczkiewicza pochowane zostały wczoraj na cmentarzu powązkowskim.

Listy z kraju.

Kołomyja 8. kwietnia. *(Uznanie obywateli dla obywatela. Pożar. Kramnice chrześcjańskie. Intrygi. Aura marcowa.)* Onegdaj odjechał ztąd inżynier powiatowy Leon Krobicki, przeniesiony do Jasła. Ogół chrześcjańskich obywateli Kołomyi żegnał serdecznie urzędnika, który był przedewszystkiem obywatelem kraju mimo intryg i knowań przeciw niemu żydowskiej partji rządzącej.

Wielki bankiet pożegnalny urządzony przez wszystkich mieszczan w Kołomyi bez różnicy narodowości i uczta pożegnalna w kasynie resursy, urządzona przez tut. inteligencję i kolegów jego — z wyłączeniem podłych intrygantów, były poważną manifestacją na cześć prawości i charakteru. Dowodem zaś poczucia prawdy i słuszności, oraz dojrzałości politycznej naszych mieszczan była wspaniała owacja dla odjeżdżającego w dniu onegdajszym. Około 500 osób zebrało się przed mieszkaniem p. Krobickiego na długi czas przed wyjazdem. Liczne deputacje żegnały go. A w końcu wszyscy odprowadzili go na dworzec. Przed dworcem przyjęła go marszem kapela tut. straży ochotniczej. Na dworcu żegnał go kilkutysięczny tłum przeważnie mieszczan z najodleglejszych nawet przedmieść. Spiewy ruskiego chóru mieszczańskiego i kapela strażacka wypełniły czas do przyjazdu pociągu. Muzyka zagrała hymny narodowe, chór odśpiewał „Mnohaja lita“ a przy dźwiękach strażackiego marsza ruszył pociąg.

W piątek wieczorem wybuchł na przedmieściu Baginsberg w 2 miejscach podłożony ogień. W pół godziny potem powstał również w dwóch miejscach ogień na drugiem przedmieściu Sławce. Straż ochotnicza nasza i poczciwa straż ochotnicza z Peczyniżyna chwacko opanowały pożar. Zgorzało kilkanaście zabudowań Niemców, którzy przy ostatnich wyborach dzielnie pracowali w komitecie chrześcianskim. U jednego z nich miano wkrótce założyć kram chrześcianski. Jest uzasadnione podejrzenie, że ogień był podłożony, co zapewne wyjaśni śledztwo sądowe. Beczkowozy, które w każdy szabas stoją w pogotowiu na rynku, tym razem nie były widzialne.

Do dziś założono 10 chrześciańskich kramnic po przedmieściach, które dobrze prosperują. W maju zostanie otwarty pierwszy chrześciański sklep z żelazem.

Z powodu zbliżających się wyborów wydziału tut. kasy oszczędności rozwinęli chciwi macherzy silną a bezczelną akcję. Przoduje po stronie partji spekulanckiej chrześciańskich dygnitarz, który mając wkrótce iść w pensję, a potrzebując sanacji swych zachwianych nadmiernym kredytem interesów, chce się wyforytować na dyrektora kasy. Jest jednak nadzieja, że dotychczasowy wydział z małymi zmianami będzie ponownie wybrany.

W okolicy panuje uzasadniona obawa o zasiewy, gdyż marcowe wiatry uszkodziły znacznie oziminę. Powietrze zimne i suche, a od rady miejskiej wieje chłodny wiatr intryg i borb, który jednak jest dotąd za słaby, by rozwielmożnione śmiecie precz rozwiać.

Tarnów 8. kwietnia. *(Pożar — straże ogniowe — wojsko).* W niedzielę 5. bm. około godz. pół do 8. wieczorem sygnalizowano z wieży ratusza pożar powstały prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem na strychu realności spadkobierców Adama Morawskiego, położonej przy ulicy Wałowej pod Nr. 32. Do ognia podążyły bezwłocznie obie straże, tak etatowa jak i ochotnicza z 3 sikawkami i przyrządami ratunkowemi. W jednej chwili płomienie powstałego pożaru, podsycane wiatrem, przeniosły się z pomienionego strychu na sąsiednie dachy gontami kryte. Sytuacja była nader groźna. Straże pożarne po nadzwyczajnym wysiłku zlokalizować zdołały ogień, ograniczając takowy na jednym pomniejszym budynku, na którego strychu w wielkiej ilości materjał fabryczny drzewny się znajdował; sąsiednie szczelnie ze sobą połączone budynki dzięki należytemu ratunkowi straży pod znakomitem kierownictwem obu komendantów pp. Jamrowicza i Rajkowskiego zupełnie ocalone zostały. Straty wynoszą w przybliżeniu tak budynku zam. jak i wewnętrznej zawartości do 3000 zł.

— Gdzie zaś! To pani moja!... Żona! — odparła po chwili, cichutko, również wzrokiem dopomagając swojej odpowiedzi.

Lekarz przetarł czoło dłonią.

— Bo to, moje dziecko — rzekł z wahaniem — tu jest ciężka sprawa... Zapalenie mózgu...

— Jezu najsłodszy! — szepnęła dziewczyna.

I przypadając do lekarza, poczęła go całować po rękach.

— Niech pan ją ratuje!... Mój pan ma się dobrze... On niczego nie pożałuje... Niech pan nas nie opuszcza... Panie złoty!

— Dobrze już, dobrze! — przerwał lekarz. — Tylko nie trzeba tracić głowy, a robić wszystko, co zalecę.

I odprowadzając płaczącą dziewczynę od łóżka chorej, począł ją pouczać: co i jak ma robić!

— Nie zapomnę... nie uchybię w niczem! — zapewniała dziewczyna, pochłaniając słowa lekarza.

— A mężowi — dodał jeszcze, wskazując na starca — lepiej nie mówić całej prawdy...

XIII.

Mijał dzień za dniem, a w stanie chorej żadna widoczniejsza nie zachodziła zmiana. Wlokły się zaś teraz te dni i noce, wlokły, jak wieczność.

Doktor, widząc niezły zarobek, Rózia bowiem szafowała hojnie pieniędzmi starego, a przytem zainteresowany widocznie samem nieszczęściem, które tu tak cicho, z takiem tajemniczem jakiemś poddaniem znoszono, przybiegał dwa razy dziennie; raz nawet przywiódł z sobą jakiegoś kolegę, jakby chciał ostatecznie upewnić się co do stanu chorej, a dziewczynę ciągle napędzał do starań i energji.

— Dobrze, dobrze! — mówił z właściwym sobie, nerwowym pospiechem. — Tylko tak dalej! Tylko głowy nie tracić!

Staremu, który patrzył na te wysiłki bezmyślnie i płatał się tylko około łóżka chorej żony ze łzami w zagasłych oczach, zapisał też jakieś proszki i sam jeden z nich dał mu do zażycia, mówiąc:

— Palnijno pan to, tylko zaraz, przy mnie. Potrzeba nam tu będzie sił pańskich, a nie masz ich pan, widzę... No, dalej!

Starzec usłuchał rozkazu z pokorą wystraszonego dziecka.

— Tak, pięknie! — zawołał lekarz.

A zabierając się do odejścia i zwracając się do Rózi, dodał:

— Do wieczora lód na głowę... Zmieniać, jak mówiłem, co pół godziny. A uważać, żeby z ceraty nie ciekło na szyję i piersi. Wieczorem wpadnę, to może coś jeszcze obmyślimy.

Gdy jednak dziewczyna nagliła go, aby orzekł coś stanowczego: „czy przynajmniej to wszystko zda się jeszcze na co“ — odparł wymijająco:

— Zobaczymy, zobaczymy! Teraz tylko robić, com zalecił... Od tego wszystko zależy... Reszty dokona Pan Bóg!

Niestety, Pan Bóg jakoś zdawał się nieczułym na tę całą nędzę, mękę i tortury, jakie tu teraz przechodzono. Chora nie odzyskała przytomności ani na chwilę. Nie skarżyła się wyraźnie, zrozumiale dla ludzkiego ucha, ale dość było spojrzeć na nią, aby się upewnić, jak cierpi. Ciągle te same oczy śliczne, teraz na pół przymknięte, a patrzące tak ostro, przenikliwie, to samo mimowolne sięganie rękami do płonących skroni, te same majaczenia gorączkowe, bezładne, a przecież świadczące o przewijających się w chorym mózgu jakichś strasznych obrazach. Żadnej zmiany, żadnego polepszenia!

Wieść o chorobie Maniusi rozbiegła się też po całym domu i nawet po całej dzielnicy. Andrzej był tu znany, lubiany, a przytem uważano go za bogacza, nic więc dziwnego, że nieszczęściem jego począł się interesować ten cały światek. Sąsiadki, rzadko tu dotąd zaglądające, bo Maniusia wszelkie ich zabiegi o zawiązanie znajomości, grzecznie, lecz niczem zbywała, poczęły teraz wsuwać się cichutko do mieszkania i zwracały się do dziewczyny z rozlicznemi zapytaniami: „A jak tam?... A cóż doktor?... A to nieszczęście!...“ (C. d. n.)

Przy pożarze obecnym był burmistrz Rogoyski z podwładnymi urzędnikami, a znana jego energja dodawała znakomicie zachęty ratującym. Należy się także zasłużone uznanie nadbiegłemu pogotowiu wojskowemu trzech kompanij 4. batalionu strzelców pod komendą kapitana Fryderyka Frylinga, który po zniesieniu się z naczelnikami przychodził dzielnie z pomocą obu strażom.

Kronika.

Zaprzestanie fabrykacji. Z Łomny koło Turki donoszą nam 7. bm.: Jedna z większych fabryk Galicji, a jedyna tego rodzaju na całym obszarze Polski, fabryka celulozy (masy papierowej produkowanej z drzewa) w Łomnie, wskutek mniej korzystnego obrotu interesów ruch swój wstrzymała. Założona i puszczona w ruch w latach 1884/5 w ciągu sześciolétniego swego istnienia dawała zatrudnienie przeciętnie 200 robotnikom. Dopiero w ostatnich czasach cyfra ta zredukowaną została do połowy. Wyrób fabryki łomiańskiej oprócz krajowych fabryk papieru w Sassowie, Czerlanach i Bielsku, znajdywał odbyt w Królestwie Polskiem, Austrji, Niemczech a nawet w Hiszpanji i Ameryce. Pomimo, że zakład był własnością cudzoziemców (księcia Parmy a przedtem ks. Chamborda), żywioł polski był zawsze przed innymi uwzględniany, a wielką część interesów handlowych załatwiano w firmach krajowych. Przy fabryce istniała przemysłowa kasa chorych, która prowadzona długie lata przez gorliwego pracownika na polu przemysłu krajowego, p. Ignacego Potakowskiego, uchwałą walnego zgromadzenia odbytego 5. bm. pod przewodnictwem hr. Zileri dal Verme i w obecności delegata starostwa Zenona Głażewskiego została na razie rozwiązaną. Jest nadzieja, że pożyteczne to i chlubne dla kraju przedsiębiorstwo zostanie niebawem na nowo podjęte, co oby jak najrychlej nastąpiło. *A. S. Chołoniewski.*

Budowa teatru w Krakowie już się faktycznie rozpoczęła robotami ziemnemi, mianowicie kopaniem ziemi pod fundamenta. Około kopania ziemi pracuje blisko 60 robotników, wywożeniem ziemi zajmuje się około 16 furmanek. Równocześnie rozpoczęto zwożenie materjału budowlanego a kamieniami do fundamentów założono plac św. Ducha. Roboty ziemne potrwają do 20. bm., około tego czasu zaś, jeżeli pogoda dopisze, rozpocznie się murowanie fundamentów. Położenie kamienia węgielnego nastąpi w przyszłym miesiącu. Na placu budowy zbudowano kancelarję dla zarządu budowy.

Madrycka akademja umiejętności, jak donosi *Polit. Corresp.*, powzięła wiadomość, że w bibljotece jagiellońskiej w Krakowie znaleziono szereg starych, cennych i rzadkich dzieł hiszpańskich. Wskutek tego uchwaliła akademja wysłać do Krakowa profesora Menendeza Pelayo dla zbadania tego literackiego odkrycia i zawiadomienia o swej uchwale władze austrjackie. Profesor Pelayo, człowiek młody, zaledwo 30-letni należy do najznakomitszych znawców historji i literatury hiszpańskiej. W Kortezach posłuje z Saragossy.

Nadzwyczajny koncert „Lutni“ odbędzie się w niedzielę 12. bm. w sali Sokoła. Oprócz nader interesujących produkcyj chóralnych, program koncertu zawiera kilka punktów niezwykłych i zdolnych publiczność naszą zająć w wysokim stopniu. Przedewszystkiem powabem niedzielnego koncertu będzie śpiew Marji Pawlikównej, artystki operowej, która odśpiewa trzy numery programu. Także słyszeć się da doskonała pianistka p. Setmajerówna, nadto zaś orkiestra „Harmonji“ zaprodukuje kilka utworów instrumentalnych. Bliższe szczegóły doniosą afisze. Jeneralna próba tego koncertu odbędzie się dziś w piątek o g. 7. wieczorem w sali Tow. muzycznego.

Dyonizy Królikowski, redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiej*, bawił przez kilka dni w naszem mieście.

Z uniwersytetu Jagielońskiego. P. Józef Orłowski, rodem ze Lwowa, otrzymał stopień doktora praw, którego już przedtem używał.

Kaznodzieja izraelitów postępowych w Krakowie. Magistrat zatwierdził, jako władza polityczna I instancyi, wybór Samuela Landau'a z Brodów, doktora filozofii, na kaznodzieję gminy izraelickiej w Krakowie dla stowarzyszenia postępowych izraelitów. Nowa Ref. pisze: Spodziewać się należy, iż nowo mianowany kaznodzieja przyswoi sobie tak język polski, którym dotychczas nie zupełnie włada, iż wyłącznie w tym języku czynność swą sprawować będzie.

Wychodźtwo. W Krakowie zatrzymała policja krakowska dwóch wychodźców do Ameryki, jednego z powiatu rzeszowskiego za przekroczenie ustawy wojskowej i jednego z komitetu Saror za legitymowanie się cudzym paszportem.

Zbankrutował Izrael Chaim Kahane, kupiec w Tarnowie.

Kwestja żydowska w Kołomyi. W ostatnim nr. *Diła* znajdujemy następującą charakterystykę naprężonych stosunków żydowsko-chrześcijańskich w Kołomyi: „Dawniej choć i jak namiętne bywały wybory, to przecież nie wszyscy chrześcijanie brali w nich udział. Odciągali się mianowicie Rusini, mieszczanie kołomyjscy. Przy wyborach obecnych nikt nie pytał, czy on Rusin czy nie Rusin, Polak, Czech... Ani jednego głosu chrześcijańskiego nie brakło, wszyscy chrześcijanie przyszli do głosowania. Żydzi szkalowali, co prawda; chrześcijanie zachowali się poważnie. Ale w tej powadze było nieme zdecydowanie: zmierzymy się! chrześcijanie wszyscy szli do wyborów trzeźwo, ale rozjątrzenie było już tak wielkie, że musiało przyjść do rozlewu krwi. Nawet wojsko nie mogło powstrzymać rozjątrzonych, a jak opowiadają oficerowie, ranni leżeli tak pokrwawieni, że nie jednemu trudno było i twarzy rozeznać. Jeżeliby byli chrześcijanie czynnie odpowiadali na wszystkie zaczepki żydów, jeżeliby się nie byli hamowali, kto wie, jakby była dziś wyglądała Kołomyja. Naprężenie i rozjątrzenie dotychczas nie zupełnie ucichło. Dowodem tego wypowiedzenie żydom walki ekonomicznej i chrześcijanie zakładają sklepy, handle. Zamkniętym we więzieniu robotnikom rungurskim obrz. łać. sprawili mieszczanie kołomyjscy i chrześcijanie okolicznì znakomite święcone w dzień wielkanocy łać. Ponanosili pieczywa, mięsiwa, nawet tortów z cukierń, a nadto nie zapomnieli o ich żonach, którym nastarczyli nietylko wiktuałów, ale i pieniędzy“.

Ze spisu ludności. Tegoroczny spis ludności w Kołomyi według informacji korespondenta *Diła* przedstawia się w następujących cyfrach: Ogólna suma ludności wynosi 30.235 osób, z tego wypada na gk. wyznanie 5927, na łac. 8116, ormiańskie 64, gr. orj. 127, helweckie 706, augsburskie 367, mojżeszowe 14.927. Reszta odpada na drobniejsze odcienia wyznaniowe. Według narodowości zapisało się 6.256 jako Rusinów, 16.061 jako Polaków, 7.705 jako Niemców, 27 Czechów, 1 Słoweniec i 1 Rumun. Z porównania cyfer powyższych wynika, że faktycznie Niemców jest tylko 2.000, Polaków 6.839, Rusinów 6 450, a żydów 14 927. Jak widzimy, żydzi kołomyjscy podzielili się na dwie partje, z których jedna (w liczbie 9222) zapisała się do Polaków, a druga (w liczbie 5705) do Niemców.

Stanisław Zawadzki, rejent kancelarji hypotecznej sądu okręgowego warszawskiego, zmarł w Nizzy. Brał udział osobisty w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych i zajmował wybitne stanowisko w kilku instytucjach finansowych, które wspierał swoją radą, opartą na doświadczeniu i znajomości prawa. Przed laty kilkunastu, urzędując w b. Komisji sprawiedliwości wydał bardzo starannie ułożony trzytomowy zbiór prawa cywilnego, który znalazł się odrazu na biurku każdego prawnika, jako niezbędny podręcznik. Niemałe zasługi położył zmarły, jako obywatel miasta Warszawy, jednając sobie wszędzie i u wszystkich szacunek i poważanie. Przed kilkunastu laty nabył obszerne dobra kutnowskie, gdzie prowadził bardzo nakładowe i postępowe gospodarstwo.

Modrzejewska w Pradze. Znakomita artystka przybyła wraz z mężem do stolicy Czech d. 31. marca o g. 10. rano pociągiem pospiesznym na dworzec kolei państwowej. „Na dworcu — pisze *Politik* — powitał sławną polską tragiczkę dyrektor teatru narodowego p. F. A. Szubert i Florjanski, a w poczekalni licznie zebrane panie i panowie tutejszego klubu polskiego, imieniem którego prezes Matusz przemówił do artystki w serdecznych słowach. Zarazem ofiarował p. Matusz sławnej rodaczce wspaniały, misternie z cukru wyrobiony bukiet z róż, fiołków i innych kwiatów, jako dzieło rąk jednego z członków klubu. Szarfa u tego bukietu miała napis: „Polski klub w Pradze sławnej rodaczce.“ Pani Modrzejewska dziękowała za owację i udała się następnie w towarzystwie dyrektora Szuberta do hotelu „pod czarnym konikiem“. Polska artystka o g. 11. przed południem na próbie „Marji Stuart“ była obecną. Modrzejewska grała już w Pradze „Marję Stuart“ i doznała gorącego przyjęcia.

Morderstwo. W Znaimie na Morawach zamordowano tymi dniami młodą wdowę, Fanny Schmidt. Jako poszlakowanych przyaresztowano rodzonego brata zmarłej i służącą. Fanny Schmidt była kobietą majętną.

Walka o trumny. W Cherbourgu zabroniła rada gminna noszenia trumien na cmentarz na barkach, każąc używać karawanów. Ludność tem rozporządzeniem tak się rozjuszyła, że zaczęła rozpędzać pogrzeby z karawanami. Musiano użyć wojska, z którem przyszło do krwawych starć.

Przygoda w Carybrodzie. Dwóch podróżników, słuchaczy praw, Edward de Lonza-Barros, Brazylijczyk, i inżynier sekcyjny kolei saskich, Henryk Menzner, mieli tymi dniami przygodę, której, jak powiadają sami, drugi raz nie życzyliby sobie. Przybywszy mianowicie z Konstantynopola do Carybrodu w Bułgarji, zostali przez tamtejszą policję przyaresztowani jako mordercy Bielczowa, a to na podstawie podobieństwa rysopisu z domniemanymi mordercami. Nie pomogły żadne legitymacje, prefekt policji carybrodzkiej chciał w biedaków koniecznie wmówić, że są zbrodniarzami i dopiero po kilkugodzinnych indagacjach zdołał się przekonać, że jest na mylnym tropie.

Odkrycie teatru rzymskiego. Z Tryestu donoszą: Pod kierownictwem prof. Puschi w Barcola na wybrzeżu, w połowie drogi między Tryestem a Miramar, odkopano mury olbrzymiego budynku rzymskiego, widocznie teatru. Znaleziono tu groby, a w nich 8 dobrze zachowanych szkieletów.

Rozpisanie nagrody. Za zezwoleniem i w imieniu papieża rozpisał kardynał Lavigerie nagrody 20.000 fr. za napisanie dzieła, któreby najskuteczniej mogło działać przeciw niewolnictwu. Dzieło musi być popularnem i napisanem być może w jakimkolwiek języku. Manuskrypt nadesłać należy do 31. grudnia 1891 do stowarzyszenia przeciw niewolnictwu.

Mianowania. Namiestnik zamianował dr. Ad. Skibickiego lekarzem pow. I. klasy; dr. Winc. Głowińskiego lekarzem pow. II. kl. i dr. Józ. Szajnę asystentem sanitarnym do służby w Żywcu.

Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr. Gust. Bielańskiego z Łańcuta do Bochni i dr. Kaz. Przetockiego z Horodenki do namiestnictwa; dalej asystentów sanitarnych: dr. Edw. Witkowskiego z Żywca do Łańcuta i dr. Filipa Schmidta z namiestnictwa do Horodenki.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę tabularnego Stef. Kąckiego z Kalwarji do Podgórza i zamianował kancelistami Jana Rybarskiego dla Głogowa; Ant. Nadrągę dla Frysztaka; Emila Kar. Warchałowskiego dla Niska.

Namiestnik zwiedzał wczoraj w Krakowie szkołę przemysłową i realną; na objedzie był u kardynała, na wieczorze u Pawła Popiela.

Eksminister Dunajewski przyjeżdża 10. bm na stały pobyt do Krakowa.

Z funduszu remuneracyjnego dla prowadzących metryki izraelickie, udzieliło namiestnictwo po 25 złr.: Markusowi Spaet w Gródku, Józ. Tenenbaum w Chorostkowie, Ign. Kostmannowi w Przemyślanach, Chaimowi Pennerowi w Staremmieście, Ojzerowi Rosenblumowi w Borszczowi i Emanuelowi Rubinowi w Gorlicach.

Dostawa obuwia dla wojska. W Krakowie rozpoczął się tymi dniami odbiór wyrobów skórzanych dla armji, których sporządzenia podjęli się byli rzemieślnicy nasi. W tym celu zjechał z Berna major z personalem pomocniczym. Jak słychać, odbiór nie idzie dość pomyślnie dla rzemieślników. Każdy z nich już przy ofercie przedstawił wzór swojego wyrobu, który z uwagami lub bez uwag przyjęła naczelna intendantura, a producent przystępując do sporządzenia oferowanej ilości, trzymał się akceptowanego wzoru, unikając naturalnie wytkniętych wadliwości. Skoro tego dopełnił, ma prawo liczyć na przyjęcie swej roboty bez dalszych ambarasów. Słyszymy jednak, że dzieje się inaczej i szewcy narażeni są na różne trudności, których motywa są bardzo drobnostkowej natury. Zarzuty mają być wprost śmieszne nieraz, np. że buta nie robiono na „kopytach wiedeńskich“, lub że sztyft w obcasie jest graniasty zamiast okrągłego itp. Tylko jednemu szewcowi z Bochni przyjęto 150 par bez zarzutu. Szewcy zaś z Myślenic, którzy za pożyczony grosz nabywali materjał, są doprowadzeni do rozpaczy, zwłaszcza że do komisji „rzeczoznawców“ zawezwano jakiegoś mielnika i kupca! Przypominamy tedy, że kwestjonowany towar powinien przyjść pod ocenę sądu polubownego, w skład którego intendantura powołuje 3, producent 3, a Izba handlowa jednego członka. Sekatury więc wobec tego są niedopuszczalne. Do Lwowa ma zjechać ta komisja 17. bm. Zdaje się, że posłowie Lewakowski, Popowski, Rutowski isp. będą musieli znowu interwenjować.

Towarzystwo politechniczne odbyło wczoraj swe walne zgromadzenie. Sprawozdanie z czynności tow. podaliśmy już w jednym z poprzednich nrów *Kurjera*. Dziś podajemy krótki przebieg wczorajszego zgromadzenia. Przewodniczył prof. Dr. Dziwiński w zastępstwie p. Settiego, który się usprawiedliwił chorobą. Funkcje sekretarzy pełnili pp. Biegański i Eppler. Od-

czytania sprawozdania zaniechano, ponieważ jest drukowanem. Nad zamknięciem rachunków, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział prof. Pawlewski, inż. Dorowski, Zdobiński. Zamknięcie przyjęto i udzielono wydziałowi absolutorjum. Fundusze Towarzystwa wynosiły: Przychody kapitału obrotowego 3532 złr. 25 ct., rozchody zaś 3532 złr. 52 ct. Przychody funduszu żelaznego wynosiły 640 złr. 88 ct. Fundusz wydawnictwa Czasopisma technicznego liczył 1918 złr. 14 ct., rozchody pokrywały dochód Fundusz wydawnictwa słownika 337 złr. 42 ct. przychodu, tyleż wynosił rozchód Fundusz konkursowy imienia Romana hr. Gostkowskiego wynosił 571 złr. 31 ct. Zaległości członków od r. 1885 do 1890 włącznie wynoszą około 2200 złr. Preliminarz dochodów i wydatków na r. 1891 przyjęto w sumie 3950 złr.

W dalszym ciągu zaproponowała komisja lustracyjna szereg wniosków, nad którymi wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, wnioski przyjęto. Następnie p. Sołtyński zdawał sprawę z preliminarza dochodów i wydatków na r. 1891. Szersza dyskusja wywiązała się nad wniesionem pismem pewnej liczby członków, o założeniu klubu zabawowego i czytelni dla kobiet obok Towarzystwa politechnicznego. Wniosek ten przekazano zarządowi do załatwienia, i zdania sprawy na jednem z walnych zgromadzeń.

Po zamknięciu dyskusji prof. Zacharjewicz postawił wniosek wyrazić uznanie ustępującemu zarządowi i p. nadradcy Settiemu jako prezesowi Towarzystwa.

W końcu odbyły się wybory: prezesem został wybrany Jan Nep. Franke, rektor szkoły politechnicznej, zastępcą prezesa Bol. Dlugoszewski, inż. cywilny. Do wydziału weszli: dr. Placyd Dziwiński, prof. szkoły politechn., Zygmunt Motylewski, inż. kolei Karola Ludwika, Wacław Przetocki, insp. salin, Wincenty Rawski, architekt cyw., Aug. Sołtyński, inż. kol. państw., Wład. Szyszkowski, inż. Wydziału kraj., Jan Szczepaniak, inż. kol. państw., Józef Tuszyński, starszy inż. kol. Karola Ludwika, Jul. Wang, inż. technolog, Albin Zazula, inż. kol. państw. Do komisji lustracyjnej: Teofil Baranowski, inż. Wydz. kraj., Wal. Dzieślewski, inż. kol. Karola Ludwika, Włodz. Krupka, inż. kol. państw., Marjan Pietruski, inż. kolei państw., Tad. Sikorski inż. Wydziału krajowego.

Teatr, literatura i sztuka

Teatr hr. Skarbka. Dziś „Fałszywe drogi“ (Ewa), komedja w 4. aktach Ryszarda Vossa.

Niemile uderza każdego brak poczucia taktu artystycznego obecnego kierownictwa teatru, boć przecie jest rzeczą co najmniej niestosowną grać obok pięcioaktowego dzieła Szekspira „Sen nocy letniej“ tego samego wieczora choćby nawet udatną fraszkę sceniczną, jaką jest „Lew sejmowy“ Madejskiego. Beztakt ten artystyczny popełnił p. Schmitt dwa razy w tym tygodniu.

P. Ignacy Warmuth uprasza nas o zanotowanie, że wiadomość podana przez pisma warszawskie a przez tutejsze powtórzona o zaangażowaniu tego śpiewaka do opery warszawskiej, dotychczas pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

„Szkolnictwo ludowe“, organ nauczycieli szkół ludowych, rozpoczęło z nr. 7. drugi kwartał swego istnienia wielu ciekawymi nietylko dla nauczycieli, lecz także i dla szerszej publiczności, cennymi artykułami. Godnymi szczególniejszej uwagi są: Nasz budżet szkolny, — Słowo o nauce gospodarstwa, — W sprawie szkodników drzew owocowych, — i dra Jordana: O zabawach młodzieży. Obfite też w treść są: wiadomości potoczne i kronika pedagogiczna.

Henryk Ibsen ma przybyć do Wiednia, aby być obecnym na przedstawieniu swego dramatu *Kronprätendenten* w Burgteatrze. Dyrekcja teatru wysłała do niego specjalne zaproszenie w tym celu. Z tego powodu ma być odegranym utwór tegoż samego autora *Volksfeind* w d. 15 kwietnia br. Wybór „Pretendentów do korony“ nie wydaje się nam szczęśliwym, bo to jedna z najsłabszych rzeczy scenicznych Ibsena. Natomiast sztuce *Volksfeind* wróżyć można ogromne powodzenie przy należytej obsadzie i dobrem inscenowaniu redakcji dziennika i zgromadzenia ludowego.

Obraz Łuskiny „Obowiązki właściciela“, wystawiony w Wiedniu, budzi wielkie zajęcie. Znawcy wyrażają się o tem wielkiem płótnie z niezwykłemi pochwałami.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 9. kwietnia. O wczorajszem tajnem posiedzeniu Koła polskiego donoszą pisma niemieckie, że Koło polskie tak samo jak lewica niemiecka uchwaliło na razie trzymać się polityki wolnej ręki.

Feudalni czescy właściciele większych posiadłości ukonstytuowali się jako osobny klub wybrawszy prezesem hr. Kinsky'ego. Klub ten stać będzie w ścisłym kontakcie z klubem Hohenwarta.

Również młodoczesi ukonstytuowali się wczoraj jako „Klub Czechów z Czech“ i wybrali tymczasowo, aż do wypracowania definitywnych statutów prezesem dra Engla. Młodoczesi wręczą swe oświadczenie prezydentowi Izby

Posłowie czescy z Moraw ukonstytuowali się jako klub osobny i wybrali prezesem Możnika. I ten klub stoi w ścisłym kontyakcie z klubem Hohenwarta.

Wczoraj ukonstytuowało się również niemieckie stronnictwo narodowe pod wodzą Steinwendera. Do tego stronnictwa przystąpiło 18 posłów, w tej liczbie i Pernerstorfer. Steinwender rozwinął program wolnościowy, według którego stronnictwo w kwestjach rzeczowych i z powodów rzeczowych popierać będzie rząd.

Statuty tego klubu dozwalają członkom swobodne głosowanie nad wnioskami obcymi w parlamencie jakoteż popieranie obcych wniosków i interpelacyj.

Przy wczorajszych wyborach z drugiego koła wyborczego do wiedeńskiej rady gminnej wybrano 36 liberałów a tylko 7 antysemitów. Wczorajsze wybory rozstrzygnęły co do większości w radzie: będzie ona liberalną.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Länderbanku. Sprawozdanie konstatuje pomyślny bieg interesów. Czysty zysk wynosił 3,970.000. Uchwalono rozdzielić między akcjonarjuszów po 2 złr. superdywidendy.

Słychać, że mowa tronowa zawierać ma ustęp o regulacji waluty i o budowie wiedeńskiej kolei miejskiej.

Giełda wieczorna: Kredyty 300·87, renta majowa 92·50, węg. renta złota 105·30.

Berlin 9, maja. Malarz Werner zawiadomił wczoraj komitet wystawowy, że malarze francuscy Bouguereau i inni nadeszlą swe utwory na wystawę. Oznajmienie to powitano hucznymi oklaskami. Liczne zgłoszenia wpłynęły szczególnie z Austrji i Rosji. Wystawę otworzy cesarz 1. maja.

Miquel przedłożył parlamentowi ważny projekt ustawy społeczno-politycznej o zakładaniu tzw. dóbr rentowych. Dla średnich i drobnych posiadłości gruntowych ma być udzielony kredyt państwowy w formie listów rentowych przez państwo zagwarantowanych, a to do 30 krotnej wysokości dochodu katastralnego. Sumę potrzebną w tym celu obliczają dzienniki na 12 miljardów.

Paryż 9. kwietnia. Według doniesienia *Tempsa* został Wiktor Napoleon przez swego ojca zupełnie wydziedziczony i uznany buntownikiem.

Petersburg 9. kwietnia. Wielki książę Michał został z armji zupełnie wykluczony. Pułki, których on był właścicielem, nie będą nadal nosić jego imienia. Stało się to z powodu jego ożenienia z hrabiną Merenburg.

Wiedeń 9. kwietnia. Z Rady państwa. Dziś o 11. otwartą została nowa Izba deputowanych. Zjawili się prawie wszyscy posłowie; Smolkę przywitano hucznymi wiwatami; Koło polskie zajęło swe zwykłe miejsce na skrajnej prawicy; dalej siedzą młodoczesi, same energiczne i sympatyczne postacie. Po nich idzie klub Hohenwarta ze swymi oddziałami, za nimi klerykali, Słowieńcy, kilku antysemitów i staroczesi morawscy. Dalej klub Coroniniego, członkowie lewicy, stronnictwo niemiecko-narodowe, wreszcie na skrajnej lewicy antysemici z Luegerem na czele. Brak niestety ozdoby parlamentu, dra Kronawettera.

Po zagajeniu posiedzenia przez Taaffego, objął przewodnictwo jako najstarszy wiekiem Smolka, przywitany oklaskami i okrzykami, i zamianował tymczasowymi sekretarzami 8 posłów, a między nimi Ochrymowicza i Czecza. Po złożeniu ślubowania przez posłów, posiedzenie zamknięto.

Klub ruski siedzi na ławach Polaków.

Podczas posiedzenia zachorował nagle Popowski, po udzieleniu mu pierwszej pomocy w sali przybocznej, odwieziono go do domu. Tak zwana lewica Koła polskiego jeszcze się nie ukonstytuowała.

W południe otwartą została Izba panów. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Z zachodnich części Austrji Dolnej donoszą o powodziach z powodu przerwania się obłoków.

Wiener Zeitung ogłasza ustawę z 3. bm. w sprawie rozszerzenia ustawy z d. 27. kwietnia 1887 o zaopatrzeniu wdów i sierót po oficerach i szeregowcach armji i marynarki wojennej, na wdowy i sieroty po oficerach i szeregowcach obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

Magistrat zawarł umowy z zamiejscowymi piekarzami o dostawę chleba na wypadek potrzeby. Również przyszło do porozumienia się magistratu z intendenturą wojskową w tym kierunku, że w danym razie piekarnie wojskowe i piekarze wojskowi oddani zostaną magistratowi do dyspozycji.

Klub czeski postanowił przy wstąpieniu do Izby deputowanych złożyć zastrzeżenie prawnopaństwowe.

Praga 9. kwietnia. Przemysłowcy niemieccy wręczyli Schmeykalowi pismo, w którem żądają, aby im wolno było brać udział w wystawie.

Londyn 9. kwietnia. *Daily Telegraph* ogłasza korespondencję z Petersburga, w której donosi o rzekomym usiłowanym zamachu na cara co następuje: W poniedziałek przed południem w gwardyjskiej szkole jazdy przed przybyciem cara na paradę, przytrzymano jakiegoś człowieka na trybunie, przeznaczonej dla publiczności. Wezwano go, aby udał się do garderoby i tu go uwięziono. Znaleziono przy nim pistolet i silną truciznę. Aresztowany nazywa się Skamejkin, przybył z prowincji, jak się domyślają w tym celu, ażeby dokonać zamachu na życie cara.

Paryż 9. kwietnia. Centralny komitet socjalistyczny odbył wczoraj burzliwe posiedzenie, na którem objawiło się pomiędzy frakcjami zupełne rozdwojenie co do zachowania się w d. 1. maja partji rewolucyjnej; nie powzięto żadnej uchwały.

Bruksela 9. kwietnia. W kopalni węgla „Bellevue“ pod Dour wybuchły ostatniej nocy gazy, wskutek czego jeden z robotników utracił życie, a dwóch odniosło rany.

Berlin 9. kwietnia. Bismark przyjął kandydaturę do Rady państwa z dziewiętnastego hanowerańskiego ciała wyborczego.

Simla 9. kwietnia. Biuro Reutera donosi: Zdaje się rzeczą niewątpliwą, że Quitton i towarzysze jego zamordowani zostali. Krążą pogłoski o nowych starciach w Manipur, i że w jednej bitwie padł komendat angielski. Mógłby to być Grant, albo komendant oddziału posiłkowego.

Ateny 9. kwietnia. Okręt żaglowy austrjacki pod komendą kapitana Kaminarowicza rozbił się u wybrzeży niedaleko zatoki Modon, naprzeciw wyspy Sapienza. Załoga została uratowana.

Humorystyka.

Z Kurjera Świątecznego:

Nasi „Francuzi“.

— Ach, co za spotkanie, mon cher Kaziu, jakże zdrowie? Au printemps?

— Au bon marché... bardzo dobrze, dziękuję, merci... A twoje?

— Au quatre saisons... nieszczególnie... Kłaniaj się małżonce... Spieszę się do Maison robes et modes...

— Żegnam cię... gardez vous de voleurs...

— Au bon travail.

Wskazówka praktyczna.

Nie figluj dziewczę figlarne...
Na co ci te figle?
Lepiej spędzaj czas spokojnie
Przy kanwie i igle...
Nie figluj dziewczyno młoda,
Nie daj skuć się w pęta,
Siedź przy mamie jak przyszyta,
Czekaj konkurenta...
I gdy przyjdzie młodzik jaki...
Nie mrugaj oczami,
Lecz bierz bogatego dziada
Obiema rękami.
Dziad opłaci czystem złotem
Buzi twojej śliczność...
A nad wszystkie uniesienia
Lepsza jest praktyczność.

Na prowincji.

— Ny, panie doktorze, jakto ja biedny faktor za samo tylko obejrzenie języka mam dać pół rubla.

— Trudno mój kochany, za faktorski język, taksa musi być większa niż za zwyczajny.

W kantorze.

— Odkąd to panie Piperpfejfenhorn pozwalasz sobie przychodzić do kantoru dopiero o godzinie 10.

— Dziś mi się to trafiło po raz pierwszy, ponieważ wczoraj właśnie było moje wesele.

— No, to ja pana proszę, żebyś pan ostatni raz zrobił takie głupstwo, bo jak się jeszcze coś pododnego trafi, wymówię panu miejsce.

O zmroku.

Co za postać się zbliża
W powłóczystych szatach?
Czy ideał wyśniony...
Ukochana w kwiatach?
Oh! już zbliża! się zbliża
I przyspiesza kroku,
Wychyli się niebawem
Z wieczornego mroku,
Oh! już mi serce bije,
Choć'em nie Inocent.
To... Mordka Delikatny,
Przychodzi po procent.

Praktyczny słowniczek kieszonkowy języka warszawskiego:

Andrus. Nieletni obywatel, sprzedający piasek.

Buda. Sklep, kantor fabryki, magazyn redakcji. W B. być, znajdować się w sklepie. B. zamknąć, zlikwidować interes.

Ciupa. Mieszkanie kawalerskie.

Dołek. Sala do tańca pod lazurowem niebem na Bielanach.

Dycha. Moneta, za którą mieć można kurs tramwajem w drugiej klasie.

Entka. Młoda osoba miłej powierzchowności.

Fafuła. Taki pan, który odznacza się dobrodusznością charakteru i pełnością kieszeni.

Gitara, inaczej *kontramarka*, mniej więcej to samo co głowa.

Haberbuszować. v. zhaberbuszowany, v. zlentzknięty, zkijoczony, zjungowany, zrajchniony = człowiek od piwa nieco odurzon.

Imanie naiwnych. v. naiwnych imanie. Tworze nie wielkich projektów finansowych na udziały.

Jazda! Wykrzyknik, zachęcający do rozpoczęcia jakiej akcji,

Kalikot. Subjekt mojżeszowy, wyznania handlowego, płci starozakonnej, pracujący w interesie perkalikowym.

Lapa. Brać kogo na *L.* to samo co na *fis.*

Łata brat, albo „ogorzała twarz", albo „wełna" — grubsza zwierzyna wiejska, ukazująca się niekiedy na bruku warszawskim.

Mebel to ci! Właściwie: to ci mebel! określenie porządnego pana.

Nędza także *Bryndza*, albo *Nici*, może być także *Sieczka*, oznacza wszelki w ogóle interes bandlowy mało procentujący.

Onuferek. Taki pan, który posiada nie wiele daru kombinowania.

Piernik Ojciec szlachetny w komedji.

Rata. Sposób wykonywania jakiej czynności częściowo, szkoda że na raty żenić się nie można, byłoby dla pasażera lżej.

Smok. Wesoły kapitalista pożyczający na 10 prct. miesięcznie.

Smocza krew „walutę w gotowiźnie otzimniałem".

Tabaka. Dorożkarz o latarnię zawadzający.

Ufnal. Taki pan, co drugim zanadto wiele ufa

Wdepnąć. Wstąpić, wejść: „wdepnęliśmy do szynczku całą paczką i chlapnęli po trzy.

Zawracanie. Ob. „Gitara".

Wiadomości polityczne.

Berno 9. kwietnia. Ustawa o wydawaniu przestępców politycznych przez Szwajcarję państwom zagranicznym, jest już gotową. Główne postanowienia brzmią następująco: Nie zezwala się na wydalania za zbrodnie i przestępstwa polityczne. W takim razie zezwala się na wydanie, chociaż sprawca podaje, że miał polityczną po budkę lub cel, jeżeli czyn, za który żądanem jest wydalenie, przeważnie ma charakter zwykłej zbrodni albo przestępstwa. (Jest to bałamutne postanowienie i łatwo skutkiem tego dziać się mogą nadużycia. Red.). Rząd związkowy decyduje w pojedyńczych wypadkach o rodzaju czynu karygodnego na podstawie istoty czynu, którą ma zbadać.

Posłowie socjalno-demokratyczni wystąpili przeciw tym postanowieniom reakcyjnym. Poseł Curti, redaktor „Züriches Post", wniósł odrzucenie projektu ustawy, na co się jednak rada narodowa nie zgodziła. Robotnicy zbierają podpisy przeciw uchwaleniu ustawy, a jeżeli im się uda zebrać 30.000 podpisów, wówczas głosować nad tem będzie naród szwajcarski. Spodziewać się należy, że ustawa ta nie wejdzie w życie, gdyż naród szwajcarski uważa za największą zdobycz wolnościową niewydawanie przestępców politycznych. Ustawa byłaby prawdziwą farsą, gdyby interesowane strony oceniać miały, czy była to zbrodnia polityczna czy też pospolita. Przypominamy sprawę Neczajewa, która onego czasu narobiła tyle hałasu i okryła hańbą funkcjonarjuszów szwajcarskich, wysługujących się za ruble rządowi rosyjskiemu.

Bukareszt 8. kwietnia. Wyszły na jaw jeszcze następujące szczegóły, uzupełniające obrazy spisku ostatniego w Bułgarji. Major Benderew przybyć miał do Bukaresztu z kwotą 100.000 rs., a towarzysz jego Grujew przyprowadził ze sobą 50 drabów, których ugoszczono szampanem w dniu zamachu w Sofji w restauracji bukareszteńskiej. W poselstwie rosyjskiem, które pozostaje pod kierownictwem Chitrowa odbywa się pielgrzymka podejrzanych indywiduów. Benderew opuścił znowu Rumunję i wałęsa się po Belgradzie w towarzystwie Jacobschna, który brał wybitny udział w napadzie na księcia Aleksandra.

Belgrad 8. kwietnia. W radykalnych sferach obiega pogłoska, że Pasic na pewien czas ustąpić chce z prezydjum ministerstwa a to celem przeprowadzenia pożyczki miejskiej i robót budowlanych, które on zainicjował jako burmistrz Belgradu. Na ten czas powierzonoby kierownictwo prezydjum ministerstwa Velimiroviczowi, ministrowi robót publicznych.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. Kwietnia 1891.

Hotel ŻORŻA. L. Szawłowski z Przewłoki, J. Wiktor z Wojkówki, St. hr. Tarnowski z Wołynia, L. Wiśniowski z Krasiczyna, J. Klostersky z Drohowyża, B. Horowitz z Petersburga, Dr. E. Soleski z Czerniowiec, O. Voss z Szczecina, J. Kosiński z Rzeszowa.

Hotel ANGIELSKI. H. Kłossowski z Rymanowa, E. Ozarkiewicz Suczawy, A. Miłkowski z Bełza, I. Ilnicki z Sanoka, W Raczeski z Kołomyji, A. Przyłuski z Podola ros., T. Piorkowski Krakowa, W. Jakubowski z Wolicy.

Hotel CENTRALNY. Malwina hr. Bielska ze Lwowa, Goralewicz z Uherska, Antoni Ostrowski z Warszawy, G Cornelson z Jas, Henryk Steinle z Hamburga, Piotr Matkowski z Szczerca, Gumiewicz z Starego Sioła. Połtorak z Krakowa, Matkowski z Drohobycza, Baron Prunkuł z Bukaresztu

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1. października 1890. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. węgierd kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk i Brodów	2·20	7·50	3·15	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·10	7·16	2·53	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·30		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·08	2·03		
Z Bełzca i Sokala				6·41
Z Bełzca i Sokala we wtorki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk i Brodów	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·26		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass Bukaresztu i Husiatyna	9·16	4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca i Sokala				8·05
Do Bełzca i Sokala we wtorki				4·45

Uwaga. Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9—1 i od 3 — 6-ej; wstęp w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 20 cnt., w niedzielę otwarte od 10—1 wstęp wolny

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac Św. Ducha l. 10. I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od g. 10 — 4 po poł. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od 10 do 11, we środy i soboty od godz. 11 do 3 Wstęp wolny.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu

Lwów, z Izby handlowej

9 kwietnia 1891

(bez kupona bieżącego)

Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolei galic. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	210 75	213 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srb.	235 50	238 50
Banku hipot galic. po 200 złr. w. a.	307 —	310
„ kredyt. galic. po 200 złr. w. a.		216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hip. gal. 5 pr. w. a. los w 40 l.	100 75	101 45
„ „ „ 5 pr. „ wylosowal z 10 pr. p.	108 90	109 60
„ „ „ 4 i pół pr. los w 50 l.	98 70	98 90
Banku krajowego 4 i pół pr. w. a. los. w 51 l.	98 70	99 40
Towarz. kred. gal. ziem 5 pr. w. a.	— —	—
„ „ „ „ 4 pr. w. a.	97 70	98 40
„ „ „ „ 4 pr. los. w 41 i pół l.	95 50	96 20
„ „ „ „ 4 i pół pr. los. w 52 l.	99 85	100 55
„ „ „ „ 4 pr. los. w 56 l.	95 20	95 90
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likwidacji: (dawn 6 proc.) 3 proc. w. a.	60 —	68 —
(dawn. 5 proc.) 2 i pół proc. w. a.	59 —	— —
Ogólnego rolni zo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6 prc. wa. los w 15 lat	49	52 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal 5 pr. m. k.	104 70	105 60
Galic. funduszu propinacyjnego 4 pr. w. a.	92 75	93 45
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 proc. w. a.	01 —	101 70
Komunikalne Banku krajowego 5 proc. w a.	100 80	101 5
Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. w. a.	104 60	—
„ „ „ 1883, 1884, 1885 4 i pół pr.	98 40	99 10
Losy.		
Miasta Krakowa	21 0	23 50
„ Stanisławowa	26 —	28 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 42	5 53
Napoleond'or	9 18	9 30
Pół imperiał	9 ·8	—
Rubel rosyjski srebrny	8	1 49
„ „ papierowy	1.36 50	128 50
100 marek niemieckich	[illegible] 7	57 35

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 9. kwietnia 1891.	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje węgierskie banku kredytowego	343 50	
„ Bank anglo-austrjackiego	16 30	
„ Unionbanku	258 50	
„ kolei Karola Ludwika	212 0	
„ kolei północnej	277 50	
„ kolei południowej (Lombardy)	119 75	
„ kolei państwowej	21? 5	
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	237 50	
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 50	
Losy komunalne wiedeńskie	148 2	
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	160 7	
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	1 5	
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	220 60	
Renta węgiersk złota 4 proc.	10 60	
Akcje Bankvereinu	118 60	
Rosyjski rubel papierowy	138 —	
Losy premjowane węgierskie		
Akcje kredytowe		

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

32 ct. ½ K. znakomitej Bryndzy Alpejskiej poleca handel **S. WOJCIECHOWSKI: GO.**

„Hotel Garni" pod **„TRZEMA KORONAMI"** l. 10. ulica Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobe wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. 394

Gdzie dostanie cukierków tanio! Tylko w cukierni **Litwińskiego ulica Kręta 5.**
1 ko. pomadek dezertowych 1 40
1 ko. karmelków w 10 gatunkach 1.—
1 ko czekoladek „ „ 1 80
Konfitury, ciasta, torty, wszelkie obstalunki weselne. Z szacunkiem *Litwiński*, Lwów ul. Kręta 5.

Emeryt posiadający kaucję poszukuje administracji większej realności. Adres w Adm. 637

Bez konkurencji fachowej kołdry, materace, sienniki i t. p. sprzedaje najtaniej Józef Schuster Lwów Kopernika 7. 654

Majątki! ziemskie większe i mniejsze do sprzedania, wydzierżawienia, jakoteż zamiany na kamienice we Lwowie lub Krakowie. Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17.

Osoby posiadające rozgałęzione stosunki we Lwowie lub w innych miejscowościach Galicji znajdą ubo czne zajęcie jako agenci za prowizją przy jednem z pierwszorzędnych austrjackich towarzystw ubezpieczeń na życie. Chcący poświęcić się temu zawodowi zupełnie mogą być przyjęci jako urzędnicy ze stałą płacą i wynagrodzeniem kosztów podróży. Zgłoszenia pod znakiem „Ubezpieczenie na życie" do Administracji Kurjera lwowskiego.

Dom parterowy pod nr. 6 a. ul. Św. Wojciecha jest do sprzedania. 695

Pianino do sprzedania lub wypożyczenia. Rynek l. 12. I. piątro. 693

W poti czoła. Zbiór 20-tu nowel ruskich **Iwana Franka**, poprzedzony przedmową **M. Dragomanowa** i autobiografią autora, wyszedł właśnie z druku i jest do nabycia w księgarniach i w Administracji Kurjera Lwowskiego. Cena egzempl. broszurowanego 1 złr 50 ct., oprawnego w płótno angielskie 2 zł.

Zakopane. Willa przez lato do najęcia. Wiadomość, Ormiańska 32. parter. 705

Elegancka kareta bardzo tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość u lica Pańska Nr. 2 I piątro codziennie o godzinie 2-iej popołudniu. 697

Kaucjonowany ekspedytor pocztowy i telegrafista poszukuje umieszczenia. Adres K. F. poste restante Drohobycz. 701

Panny uzdolnione znajdą umieszczenie w pracowni sukien damskich Ferd. Góralskiego Rynek 9 II. piętro. 715

Nowy tani Mignon. Sobieskiego 7. od 12 do 2 drzwi 15. 717

Wszelkich Oficjalistów gospodarczych, lasowych, oraz **ogrodników**, kucharzy **panny**, służące, klucznice. **Służbę pokojową** i kuchenną, na prowincji i miejscu, poleca **Biuro Kozłowskiej** Skarbkowska 3. 718

Osoba inteligentna wdowa lat 40 poszukuje umieszczenia do zarządu g spodarstwem wiejskim lub miejskim u pracodawcy bezżennego lub wdowca. Zgłoszenia franco pod literami N. N. przyjmuje pani Rastawiecka, ulica Czackiego 8. we Lwowie. 719

Majątek koło Lwowa, Przemyśla, Stryja lub Sambora w wartości 50 do tysięcy poszukuje zaraz do kupna Ignacy Rappaport Lwów, Jagiellońska 17.

Subiekta handlu bławatnego za kaucją poszukuje skład „Pierwszej krajowej Fabryki tkackiej Lwów ulica Akademicka l. 2 72[illegible]

Nowość! W handlu **Baumana** ruskiej ulicy Nr. 20 **naprzeciw wołoskiej cerkwi** jest codzień świeży transport masła najlepsze **deserowe kilo 80 jaja po dwa ct.** a ser **kilo 20 ct.** 724

Szczotki do włosow, sukni, wąsów, zębów i paznogci.
Grzebienie kauczukowe i z bawolego rogu.
Gąbki we wszystkich gatunkach
poleca
w wielkim wyborze
R. KRIMMER
we Lwowie hotel Francuski.

Waldenburga aparat pneumatyczny dla osób cierpiących szczególnie na astmę i inne choroby przewodu oddechowego do sprzedania. Bliższa wiadomość l. 18 ul. Chorążczyzny II. piątro. 702

Rządca dóbr

kawaler, liczy lat 39, zarządzał i administrował większymi majątkami, obznajmiony w każdej gałęzi gospodarczej, jak w rolnej tak i lasowej, w chowie bydła i koni, co wykazać się może chlubnemi świadectwmi. Poszukuje posady rządcy, **kontrolora** lub **kasjera** do większych majątków, na żądanie mógłby objąć posadę na ordynarję. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **„Rządca" poste restante Lwów.**

3 MAJ! 50 strojów polskich poszukuje zakład Jaszczyszyna w gmachu teatr lnym. 727

Wygnanie i męczeństwo polskich patryotów na Syberyi

napisał

autor „Wspomnień więzienia"

Cena 25 ct., pocztą 28 ct.,

Do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego".

Przyjezdna osoba, znająca język polski i ruski życzy przyjąć miejsce damy towarzystwa lub rządczyni domu. Adres w administ. Kurjera lub poste restante Lwów pod K. K. 723

Fabryka kwiatów paryskich Teofili **Zielińskiej** przeniesioną została z ulicy Akademickiej l. 5 na ul. Chorążczyzny l. 7. w parterze we Lwowie. 726

Anczel Tannenbaum malarz pokojowy ul. Zakątna l. 2. (który malował kamienicę u p. Heschelesów) urządza pokoje w nowych budowach.
w 2 kolorach wedle wyboru za 5 złr
„ 1 „ „ „ 4 złr

Poszukuje się delikatniejszej uczciwej, z przyjemną powierzchownością i młodej dziewczyny, do służby do zwykłych zajęć przy familji bezdzietnej Roboty cięższe uskutecznia posługacz. Adres Zimorowicza 14 drugie piętro. 729

Cukiernia Bukowskiego w Złoczowie poszukuje **ucznia.** 730

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminow. **Sklep, Stajnię, Wozownię, Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemilnana Brajera w godzinach 9 — 12 3 — 6.

4 pokoje przedpokój spiżarka. Zamojskiego 14. 679

4 lub 5 pokoji, przedpokój, kuchnia. Pokój kawalerski, Sapieha 9. 656

2 pokoje piekne 5. Długosza (Kurnicka) naprzeciw ogrodu. 672

Ulica Kopernika obok św Łazarza 29 I. piątro trzy pokoje z kuchnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. 707

Pokoje kawalerskie do najęcia zaraz ulica Kościuszki 7. 696

4 pokoje przedpokój kuchnia Chorążczyzna 21. 704

Łyczaków 3. piętro I. pokoji 4, piętro II. pokoji 5 od Maja. 712

Korespondencje prywatne.

Ko... Haneczko! Jest dla Ciebie list na poczcie pod adresem, dobrze Ci znanym. Twój AC. 728

Jerzego Kennana

Syberja

w przekładzie polskim

Głośne to i ze wszech miar ciekawe dzieło, które ogromne wzbudziło zainteresowanie tak, że przetłumaczonem zostało na wszystkie prawie języki europejskie, zaczęło obecnie wychodzić w przekładzie polskim.

Całość składać się będzie z 3 tomów po 5 zeszytów.

Cena każdego zeszytu wynosi tylko 30 ct., z przesyłką pocztową 35 ct Po wyjściu dzieła cena zostanie podwyższoną. **Już wyszły 2 tomy.** ***Cena 3 złr.*** **(z przesyłką 3 złr. i 25 cent.)** W pięknej oprawie 4 złr.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach.

Sadzonki poziomek

ananasowych, 2 letnich, o olbrzymim owocu, znakomitego smaku i wielkiej wydatności. 100 sztuk 1·50 złr. do 2 złr. z osadą kwiatów złr. 3. **Tornay**, Siebenhirten 64. koło Liesing (koło Wiednia).

„Przyjaciel Ludu"

dwutygodnik

wychodzący 1go i 15go każdego miesiąca, kosztuje z przesyłką: połrocznie **50** ct.; rocznie **1** złr. Adres wydawnictwa: Redakcja **Przyjaciela Ludu** we Lwowie.

Wydawca naczelny i odpowiedzialny redaktor Rewakowicz Henryk. Z drukarni Polskiej ul. Sobieskiego l. 28. Nr. Telefonu 197.